

Piosenki z tekstem

SOBOTA, 19 MARCA, GODZ. 15, KWADRAT. W najbliższy weekend odbędzie się w Krakowie pierwsza edycja Punk Rock Festivalu. Jednym z jego wykonawców będzie zespół Leniwiec, który wydał właśnie nowy album – „Droga”. Rozmawialiśmy o nim z wokalistą i gitarzystą grupy – **ZBYSZKIEM MUCZYŃSKIM.**

– Czy ten szalejący pojazd z okładki płyty to Wasz bus, którym jeździecie na koncerty?

– Tak, ale trochę przerysowany. Na okładce wygląda niemal jak pociąg w Indiach – cały bagaż ma na dachu. Tymczasem naprawdę wszystko musimy zmieścić w środku – gitary, perkusję, wzmacniacze, ciuchy na zmianę. Ponieważ rzadko mamy próby, podróże busem wykorzystujemy na zespołowe narady. A jest o czym dyskutować – o muzyce, tekstach, płytce, koncertach. Czasem te pięć godzin drogi do Krakowa nie wystarcza na obgadanie wszystkiego. Lubimy też słuchać muzyki, oczywiście punkowej. Na przystankach gramy natomiast w zóskę, nawet urządzamy mini konkursy.

– Dwa lata temu dołączyliście do Leniwca dwie nowe osoby. Musieliście się ścieścić czy kupiliście nowego busa?

– Wybraliśmy drugą opcję. Teraz jest komfortowo, ale doskonale pamiętamy czasy, kiedy jeździliśmy na koncerty... „maluchem”. Podróżowaliśmy nim nawet za granicę. Pamiętam, kiedyś przed koncertem w Niemczech dziennikarz poprosił nas o zdjęcie. Ustawiliśmy się dumnie przed obiektywem, a tu okazało się, że jemu chodzi o... naszego „malucha” z instrumentami na dachu. (śmiech) Kiedy wnosiliśmy sprzęt do klubów, organizatorzy pytali: „Gdzie postawiliście drugie auto?”

– Skąd pomysł, by saksofonistka Agnieszka Szpargata zaśpiewała pełniejszym głosem na płycie?

– Powiedzmy sobie szczerze: w polskim rocku brakuje dobrych wokali. Mój głos też nie zasługuje na wyróżnienie. Szukaliśmy kogoś lepszego, ale nie udało się. Aga śpiewa fajnie, tylko trochę za lekko jak na punka, dlatego śpiewamy we dwoje – wtedy jest świetnie.



CENNY INSTRUMENT

FOT. ARCHIWUM ZESPOŁU

Większość nowych piosenek wykonujemy w duecie.

– Aga śpiewa w dwóch folkowych utworach – „Szkołkiej” i „Kalinie”. Skąd pomysł na sięgnięcie po celtyckie klimaty?

– Kiedy koncertowaliśmy za granicą, promotorzy przedstawiali nas jako zespół folk-punkowy. Pewnie dlatego, że mamy w składzie dzieciaki i akordeon. W Polsce tak się nie kojarzyliśmy, bo nigdy nie wykorzystywaliśmy rodzimego folkloru. Tym razem postanowiliśmy jed-

nak sięgnąć po muzykę ludową – szkocką czy irlandzką, bo taką po prostu czujemy.

– „Droga” wydaje się być najbardziej dynamiczną płytą Leniwca.

– Bo została lepiej nagrana. Poprzednie rejestrowaliśmy przez pół roku. Dlatego jest wyraźna różnica w brzmieniu. Po raz pierwszy słycać na naszej płycie to, co dzieje się na scenie podczas koncertów.

– Po raz pierwszy w Waszej historii pojawiły się kompozycje

innego muzyka niż Ty – gitarzysta Pawła Wrocławskiego.

– Owszem, do tej pory prawie 100% tekstów i muzyki pochodziło ode mnie. Paweł, po dołączeniu do Leniwca dwa lata temu, ostro wszedł w nowy materiał. Z zadowoleniem ustąpiłem mu miejsca. Dlatego tym razem 70% muzyki i 30% tekstów jest jego autorstwa. Cieszę się, że tak utalentowany muzyk pojawił się w Leniwcu.

– W swoich tekstach balansujesz między humorem a poważną obserwacją społeczną czy polityczną. Skąd ten rozrzut?

– Zawsze poruszam ważne sprawy, tylko czasem piszę o nich w żartobliwy sposób. W polskim radiu dominują piosenki bez tekstów. Można ich słuchać cały dzień a na koniec i tak nie wiadomo, o czym były. A nas interesują piosenki z przesłaniem.

– W tym roku Leniwiec obchodzi piętnastolecie istnienia. Co się Wam udało, a co zmarnowaliście?

– Ostatnia płyta uświadomiła mi, że nie traktowaliśmy profesjonalnie poprzednich

sesji. Powinniśmy do nich podchodzić nie po macoszem, wbrew temu, co mówili wydawcy czy menedżerowie. Niestety było inaczej. Dlatego nasze poprzednie albumy, choć nie są złe, to blado wypadają przy najnowszym. Naszym największym sukcesem jest to, że poprzez liczne koncerty w małych i dużych miastach mamy dziś wierną grupę fanów, dzięki której możemy regularnie nagrywać i występować.

Rozmawiał **PAWEŁ GZYL**

SZWEDZI Z KOMPASEM

Piątek, 18 marca, godz. 20, Rozrywki Trzy

Ciekawa muzyka ze Skandynawii dociera do nas coraz częściej. Już w najbliższy weekend odwiedzi Polskę na dwa koncerty szwedzka grupa **Bye Bye Bicycle**.

Najpierw pojawi się w Krakowie, a potem w Warszawie, aby zaprezentować materiał ze swej debiutanckiej płyty „Compass”.

W skład formacji wchodzi pięciu młodych muzyków. Choć krytyka zalicza ich twórczość do indie-popu, to ma ona zdecydowanie bogatsze brzmienie. Piosenki z „Compassu” są pełne odwołań do dźwięków z lat 80. – zarówno nowej fali (w partiach gitary i klawiszy), jak również ówczesnego disco (sekcja rytmiczna). Wszystko to łączy się w spójną całość o bezpretensjonalnym charakterze. Jednym zdaniem – idealna propozycja na piątkowy wieczór.

(GZL)

BITY I GITARY

Sobota, 19 marca, godz. 20, Fabryka

Pod hasłem „Riff On The Dancefloor” kryje się impreza, podczas której swe siły potoczają wykonawcy muzyki klubowej i rockowej. Zagrają **Muchy, Andy, Phantom Taxi Ride, Rubber Dots oraz Ghostballet**. Największą gwiazdą będzie zespół **Muchy**, który mając na swym koncie dwa albumy („Terroromans” i „Notoryczni debiutanci”), wyrósł na jednego z najważniejszych młodych polskich zespołów, z powodzeniem odwodujących się do najlepszych wzorów rodzimej nowej fali – Republik czy Klausy Mitffocha. W Fabryce grupa zagra premierowe piosenki przygotowywane na swoją trzecią płytę.

Cztery dziewczyny z Andy proponują własną wersję indie-rocka: melodyjną, przebojową i taneczną. Takie brzmienia dominowały na ich debiutanckiej płycie wyda-

nej rok temu. W sobotę usłyszymy jej najlepsze fragmenty na żywo.

Phantom Taxi Ride tworzą muzycy znani na warszawskiej scenie alternatywnej ze współpracy z takimi projektami, jak Tworzywo Sztuczne, Łąki Łan czy Muzyka Końca Lata. Choć nie mają jeszcze w dorobku albumu, na pewno porwą wszystkich sugestywną mieszanką indie i disco. O klubowe brzmienia zadbają dwie formacje: electro-popowy duet **Rubber Dots**, prowadzony przez Annę Iwanek i Stefana Głowackiego oraz didżejski projekt **Ghostballet**, założony przez Krzysztofa Rycharda, wokalistę Phantom Taxi Ride.

(GZL)

DUET KOCHANA

Czwartek, 17 marca, godz. 21, Piec Art

Krakowskie kluby jazzowe prześcigają się w atrakcjach. Różnorodność koncertów sprawia, że

większość miłośników jazzu znajdzie coś dla siebie i to w całkiem niezłej obsadzie. Tym razem długo wyczekiwany duet, bardzo w naszym kraju niedoceniany – **Dominik Wania (piano) i Jacek Kochan (bębny)**.

Pod projektem „One eyed horse” skrywa się zabawa dźwiękiem, który dla obu panów jest nad wyraz dokładny, sprecyzowany i przemyślany. Najlepsi zazwyczaj grywają z najlepszymi. Dominik Wania z wyróżnieniem ukończył krakowską Akademię Muzyczną w klasie fortepianu prof. Andrzeja Pikula, a następnie studiował – m.in. pod okiem Danilo Pereza – w New England Conservatory of Music w Bostonie, gdzie uzyskał stopień Master of Music in Jazz Performance. Doce-nili go m.in. Tomasz Stańko, Jan Pilch, Zbigniew Seifert czy Dave Liebman – znany amerykański saksofonista. Jacek Kochan studiował w USA u Jaco

Pastoriusa, a lista muzyków krajowych i zagranicznych, z którymi miał przyjemność współpracować, jest nie mniej imponująca. Nagrał ponad 17 solowych płyt, a jego szerokie stylistyczne pasje przedkłada się na bogate muzycznie występy.

– Usłyszycie państwo kompozycje Jacka. Elektryczne piano, bębny na żywo sterowane elektroniką, będzie trochę free – mówi Dominik Wania, który na koncert przyleciał z Bostonu, gdzie obecnie mieszka.

AGA STAŃCZYK

STYL PIJANEGO MISTRZA

Piątek, 18 marca, godz. 21, Pauza

Niemiecka niezależna wytwórnia płytowa Melting Pot Music lubi soul, bity i grillowanie. I gdzieś pomiędzy tym zestawem znajduje się Suff Daddy – utalen-

nowany producent, ze znakomitą ręką do sampli, miłośnik czarnego brzmienia i bujających bitów. „Suff” oznacza po niemiecku tyle, co po angielsku „drinking heavy” – Daddy ma swoje ulubione napoje, a jednym z nich jest podobno brytyjski gin Tanqueray produkowany w Szkocji. Podobno miłość do wszelakich trunków przekłada się na muzykę, którą tworzy, lecz może to rodzaj blefu podobnego do stylu pijanego mistrza. O tym, jakie manewry stosuje Daddy, przekonamy się w piątek, a przedsmakiem tego, co potrafi niech będzie dla Was jego debiutancki longplay „The Gin Diaries”, który gorąco Wam polecam. Podczas tej produkcji doszło do współpracy Suffiego z Jimem Dunloopem, funkowo-hiphopowym pianistą z Berlina, który także pojawi się w Pauzie, a razem z nim jego przyjaciele z Mako Boko – Daniel Drumz i Mr. Krime.

JOANNA PLATA